



BUREO
WYCIŃKÓW
PRASOWYCH

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 8-59-59

KURIER POLSKI WARSZAWA

wydanie

Nr 38 13 LUTY 1962

Nr 38

Z TEATRU

Na jakim to dworze?

TEATR POWSZECHNY daje nowy dowód rzetelnego stosunku do swych zadań kulturalno-wychowawczych, wystawiając polską prapremierę „BERENIKI” RACINE’A w przekładzie KAZIMIERZA BRONCZYKA, opracowaniu tekstu WISŁAWY SZYMBORSKIEJ, reżyserii ADAMA HANUSZKIEWICZA, scenografii KRZYSZTOFA PANKIEWICZA i z muzyką AUGUSTA BLOCHA.

Racine, filozof-moralista i tragediopisarz francuski z drugiej połowy XVII wieku, stworzył dzieła fundamentalne dla naszej kultury. Przekład brzmi szlachetnie, na co prócz rzetelnej pracy Bronczyka musiała się złożyć także poetka troska Szymborskiej. Reżyseria jest przemyślana: w miarę pietystyczna, w miarę przybliżająca dzieło do naszego rozumienia. Muzyka bardzo piękna, zaś popis aktorów godne klasycznej sztuki z tyradami.

ZOFIA RYSIÓWNA w roli Bereniki, królowej Palestyny — wspaniała. Potrafiła odzwierciedlić umowną wschodniość owych mieszkańców persko-grecko-syryjskich, z jakich Rzym rekrutował swych namiestników, których prawdziwi Żydzi traktowali jak uzurpatorów. Jednocześnie dzięki umownemu gestowi Rysiówna była damą z czasów Ludwika XIV, nie zatracając naturalności nam współczesnej.

ADAM HANUSZKIEWICZ w roli Tytusa, cesarza rzymskiego, sugestywnie przekazywał roztekę między obowiązkiem polityka i głosem serca. TADEUSZ CZECHOWSKI jako król Komageny był efektywnym partnerem dla nich obojga. W pozostałych, bardziej drugoplanowych rolach JULIUSZ ŁUSZCZEWSKI w roli Paulina, zaufanego Tytusa, imponował maską starożytności, LESZEK OSTROWSKI w roli Arsasa, zaufanego Antiocha, stworzył krwistą postać Lewantyńczyka, zaś ELŻBIETA WIECZORKOWSKA jako Fenika, zaufana Bereniki, trafnie wyrażała skamieniałe, pseudo-klasyczne współczucie.

Tylko CZESŁAW BYSZEWSKI jako Rzymianin Rutilius nie zdołał wywołać iluzji ani kogoś z dworu Tytusa, ani Ludwika XIV. Inna rzecz, że kostium sprzyjał dezygnatorze, czyli rozkładaniu w jego grze.

A właśnie warto pomówić o kostiumach. Pankiewicz jest bardzo sugestywnym scenografem. Jego wynaturzone, a pełne znaczenia dekoracje same w sobie mają teatralny walor. Cechuje go jednak tendencja do przesady, która może świetnie współgrać np. z gotykiem, barokiem, secesją i tymi wyrazami współczesności, które czerpią swe soki żywotne z secesji, do dziś krążące w żyłach różnych kolejnych awangard.

Ale współczesność zna także inne nurty, bardziej usystematyzowane, wśród nich należałoby szukać odpowiedników ludwikowskiego pseudo-klasycyzmu.

Zasłanówmy się bowiem, gdzie toczy się akcja, a właściwie gdzie się dzieje jednocześnie? Bo temat jest z I wieku naszej ery, autor z XVII, a widzowie z XX, zaś oni zapragną także treść przetłumaczyć na dzisiejsze stosunki.

Jak można wnosić z gołych stóp w sandałach, torsów legionistów i z emblematów, rzecz dzieje się w Rzymie cesarów. Tytus musi ze względu na politycznych odprawić swą azjatycką konkubinę. Ale Tytus ma dobre imię w historii, więc należy upiększyć jego prawdopodobną rozterkę. Racine podsuwa mu więc motyw nie kariery, lecz służby społeczeństwu.

Ale, jak to można z kolei wnioskować z udrapowań sukien i płaszczy, rzecz dzieje się także w Paryżu za Ludwika XIV. Król-słońce także (i to nieraz) mógł stawać wobec celowości odprawienia kochanki. Czasem korzystał z tego jakiś markiz, zyskując fawory tak uchwytne, jak proponowane przez Tytusa Antiochowi za „opiekę” nad Bereniką. Tym objawom łaski królewskiej, dowodzącej zresztą lojalności suwerena wobec wasali, Racine nadaje w swej metaforycznej sztuce wyraz nieporównanie bardziej patetyczny niż istotna treść towarzyskich posunięć jego monarchy.

W naszym stuleciu również się zdarza odprawianie towarzyszek życia. O tym zaś, że inscenizatorzy pomyśleli także o XX wieku, możemy wnioskować z postrzępioną ramieniem i biodrach sukni Bereniki, spękaniach na pancerzu Tytusa, sznurków i szmaty na symbolicznym znaku rzymskim. I właśnie tu się nie zgadzam ze scenografem. Ci, którzy i dzisiaj znajdują tak uporządkowane argumenty dla swych czynów, także dzisiaj chętniej się stroją w nienaruszoną posagowość i starannie poszyte draperie. Tam zaś gdzie panuje niedbały wdzięk, przekłada się odruch nad motywację.

JERZY ZAGORSKI